

# MARTWY PUNKT

Copyright © by Mateusz Baczyński, 2023  
Copyright © for this edition by Ringier Axel Springer Polska Sp. z o.o., 2023

Warszawa 2023

Redakcja: Katarzyna Łopaciuk  
Korekta: Małgorzata Koniarska  
Projekt okładki, skład i łamanie: Tadeusz Szlaużys  
Zdjęcie na okładce: Adobe Stock  
Zdjęcie autora: Aleksander Majdański

ISBN 978-83-8250-324-1

Wydawca:  
Ringier Axel Springer Polska Sp. z o.o.  
02-672 Warszawa  
ul. Domaniewska 49  
[www.ringieraxelspringer.pl](http://www.ringieraxelspringer.pl)

Książkę można zamówić na [www.literia.pl](http://www.literia.pl)

Mateusz Baczyński

# MARTWY PUNKT

Sprawa zabójstwa  
**Iwony Cygan**

ringier  
axel springer

---



## SPIS TREŚCI

Prolog		9
Część I.	Bestia	13
Część II.	Archiwum X. Nieznane oblicze	59
Część III.	Zlew niepewności	79
Część IV.	„Kłapa” i „Trabant”	107
Część V.	Kochanek	131
Część VI.	Kluczowy świadek	153
Część VII.	Atak	213
Część VIII.	Ślady na duszy	235
Epilog		267



*Nie los nas prześladowuje, ale ludzie.  
Nie ma na świecie gorszej, drapieżnej bestii  
od człowieka. Wilk wilka nie zje, ale człowiek  
człowieka żywcem zjada.*

Wsiewołod Garszyn, *Czerwony kwiat*





# Prolog



---

To nie była zwykła noc. Pewnie dlatego tak wiele osób, mimo upływającego czasu, będzie starało się odtwarzać jej szczegóły.

Józef K. opowie o niebieskich błyskawicach rozplywających się po chmurach i wycieraczkach samochodu, które nie nadążały ze zbieraniem wody. Stanisław D. wspomni, że wyładowania atmosferyczne były tak intensywne, że uruchomiły alarm w jego aucie. Paweł B. zapamięta porywy wiatru, które targały jego namiotem. Będzie powtarzał, że przez szalejącą burzę nie mógł słyszeć krzyków mordowanej dziewczyny.

13 sierpnia 1998 roku w małopolskim Szczucinie było wyjątkowo upalnie. Życie czterotysięcznego miasteczka toczyło się powoli. Jak co wieczór mieszkańcy fetowali koniec dnia łykiem zimnego piwa w miejscowych barach. Dopiero po godzinie 22.00 zerwał się wiatr. Nad miasteczkiem zebrały się czarne chmury. Błyskało się, krople deszczu coraz szybciej uderzały o ziemię. Szczucinianie w pośpiechu rozchodzili się do domów. Wkrótce rozpułała się burza, jakiej dawno nikt tu nie widział.

Kilka kilometrów dalej, w Ratajach Słupskich, Monika G. chroniła się przed nawałnicą w swoim domu. Ten wieczór spędzała z rodzicami i mężem. Była wówczas w zaawansowanej ciąży. Co jakiś czas spoglądała w okno, obserwując błyskawice, które rozświetlały przykryte chmurami niebo.

## PROLOG

---

W pewnym momencie usłyszała głośne pukanie. Było już po 23.00, nie spodziewała się gości. Kiedy zaniepokojona otworzyła drzwi, w progu stanął nieznajomy mężczyzna. Na oko miał sześćdziesiąt lat, zniszczoną twarz, długi płaszcz i kapelusz na głowie. Był cały przemoczony.

### **Z zeznań Moniki G.:**

„Zachowywał się bardzo nerwowo, był wystraszony, chodził po pokoju w tę i z powrotem, nie mógł sobie znaleźć miejsca. W pomieszczeniu byli również mój mąż i rodzicie. Zostałam wysłana przez mamę po szklankę wody. Kiedy wróciłam, podałam ją mężczyźnie. Wtedy zaczął mówić”.

– Zamordowano Cyganiątko – wydusił z siebie.

Potem chaotycznie tłumaczył, że idzie od Łęki Szczucińskiej, że widział ją związaną drutem i że jutro wszyscy się przekonają.

Po chwili wyszedł na zewnątrz i zniknął w mroku. Nikt z domowników nie zadzwonił na policję. Byli zbyt przerażeni.

Część I.

# Bestia



---

## ZACIŚNIĘTA PĘTLA

*14 sierpnia 1998 roku*

Stanisław D. z leżącej nieopodal Szczucina Łęki Szczucińskiej zawsze wypasa swoje krowy na łące niedaleko wału wiślanego. Mieszka zaledwie trzysta metrów dalej. Tego dnia wyprowadza je koło godziny 14.00. Idąc ścieżką między ciągnącymi się wzdłuż wału dwoma rzędami malowniczych wierzb, zauważa, że ktoś leży na trawie. Nudysta – myśli w pierwszej chwili. Gdy podchodzi bliżej, dociera do niego, jak bardzo się pomylił. Twarz tej osoby pokrywa rój much.

Stanisław wpada do domu i zdyszany opowiada żonie, co zobaczył. Nie mają telefonu, więc biegnie do siostry i stamtąd dzwoni na komisariat w Szczucinie. Po chwili na miejsce zjeżdżają śledczy. Jest prokurator, technicy kryminalistyczni i policjanci z psami tropiącymi. Z daleka widać migoczące światła policyjnych wozów. Na wałach szybko gromadzą się okoliczni mieszkańcy.

Pierwsze, co rzuca się w oczy policyjnemu technikowi Józefowi K., kiedy dociera na miejsce, to mężczyzna, który klęczy obok zwłok i z całych sił wbija palce w ziemię. Domyśla się, że to ojciec zamordowanej dziewczyny. Nie jest w stanie wyobrazić sobie jego bólu. Sam ma trójkę dzieci, a nastolatka, która leży przed nim, jest w podobnym wieku, co jego córka.

Martwa dziewczyna ma zmasakrowaną twarz. Ręce związane z tyłu nylonowym sznurkiem. Spodnie i majtki opuszczone do kolan, na szyi ma zaciśniętą pętlę z drutu.

Józef K. przez chwilę widzi przed oczami twarz własnej córki. Szybko odpycha od siebie tę myśl. Ma robotę do wykonania. Irytuje się, że wokół kręci się tyle osób i zdeptuje miejsce zbrodni. Sprawy nie ułatwia fakt, że w nocy przeszła tu ogromna ulewa. Wiele śladów mogło ulec zatarciu.

### **Z zeznań Józefa K.:**

„Wziąłem z walizki śledczej lupę, klęknąłem i chodząc na czworakach, sprawdzałem każdą pięść ziemi. Chwilę później dojechał jeszcze drugi technik. Sprawdziliśmy dokładnie teren wokół, a potem zaczęliśmy szukać śladów na zwłokach”.

Elżbieta B. ma tego dnia dyżur w pogotowiu. Pracuje tam na pół etatu jako lekarz pomocy doraźnej. To jej pierwsza praca, studia skończyła raptem dwa lata wcześniej. Kiedy dociera karetką na miejsce, czuje ukłucie w żołądku. Dotąd nie miała do czynienia z zabójstwem.

Przy zwłokach czeka na nią prokurator Włodzimierz Kumorowski.

– Powołuję panią na biegłą do oględzin tych zwłok – mówi bezceremonialnie.

– Ale ja nie mam żadnego doświadczenia w obdukcji zwłok... – odpowiada zmieszana.



– Miała pani medycynę sądową na studiach, więc może być pani biegłą. A ja mam prawo panią powołać, więc powołuję – ucina prokurator.

Szybko okazuje się, że to tylko formalność. Prokurator zakłada rękawiczki, ogląda ciało dziewczyny i na głos opisuje obrażenia. Wszystko skrupulatnie zapisuje jeden z policjantów.

### **Z policyjnej notatki:**

„Na głowie zwłok widoczne były obrażenia w postaci ran tłuczonych, ponadto na szyi, klatce piersiowej, udach oraz brzuchu znajdowały się inne obrażenia ciała w postaci otarć naskórka i podbiegnięć krwawych oraz ran tłuczonych”.

Pies tropiący próbuje nawąchać, jak mówią fachowcy, ślady sprawców. Krąży wokół zwłok, ale nie podejmuje tropu, nie rusza się nawet z miejsca.

– Ziemia jest mokra, od chwili śmierci minęło pewnie sporo godzin. Nic z tego nie będzie – mówi do prokuratora policjant Andrzej S., przewodnik psa.

Elżbieta B. podpisuje protokół z oględzin zwłok i podbija pieczętkę. Kiedy ma już nadzieję, że ten dzień dla niej się kończy, podchodzi do niej jeden z policjantów. Prosi, żeby pojechała do domu ofiary i poinformowała matkę, że jej córka nie żyje.

– Dlaczego ja? – pyta zdziwiona.

– Jeśli matka źle się poczuje, to lekarka i karetka będą na miejscu – słyszy.

Nie wie, co zrobić, nigdy nie była w takiej sytuacji. W końcu się zgadza. Po drodze podchodzi jeszcze do ojca, który stoi oparty o drzewo. Pyta, czy nie potrzebuje pomocy. Ten spogląda na nią, ale wydaje się nieobecny. Odpowiada krótko, że nie.

Elżbieta B. wsiada do karetki i z resztą zespołu jedzie pod wskazany przez policjantów adres. Kiedy wchodzi do domu, uderza ją panująca tam cisza. Matka Iwony stoi w kuchni oparta o piec.

– Niech pani powie, że to nie moje dziecko tam leży – mówi szeptem Czesława Cygan.

Lekarka czuje, że ma sucho w gardle. Dziś już nie przypomina sobie, jak dokładnie to ujęła. Pamięta tylko, że matka zamordowanej nastolatki opadła na krzeselko i zaczęła płakać.

Kiedy śledczy kończą uzupełniać dokumentację, w Łęce Szczucińskiej już się ściemnia. Do dalszych badań mają trafić między innymi ubrania ofiary, biżuteria, „nitka koloru biskupiego”, włosy i szara substancja przypominająca gumę do żucia. Śledczy zabezpieczają też rozbitą butelkę po winie, plastikowy kanister i połamaną sztachetę. Dodatkowo pobierają ślady zapachowe z kawałków drewnianej sztachety oraz ze sznurka, którym związano dłonie dziewczyny.

Policjanci odnotowują też, że w pobliżu miejsca zbrodni znajdował się wygnieciony fragment trawy

o wymiarach dwa metry na półtora. Nieopodal znaleźli też dzikie wysypiska śmieci, w których leżały sztachety, kawałki drutu i sznurki przypominające te, którymi była skrępowana ofiara.

Ostatni na miejsce zbrodni przyjeżdża karawan. Zabiera ciało nastolatki do Zakładu Medycyny Sądowej Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Następnego dnia wszystkie media w Polsce informują o zabójstwie młodej dziewczyny. W komendzie w Dąbrowie Tarnowskiej powstaje specjalny zespół śledczych, który ma się zająć sprawą. Nadają jej kryptonim operacyjny „Bestia”.

## PIERWSZY KROK: ODTWORZENIE ŻYCIORYSU OFIARY

Znaleziona na wałach dziewczyna to siedemnastoletnia Iwona Cygan. Uczyła się w trzeciej klasie liceum w Dąbrowie Tarnowskiej, na co dzień mieszkała jednak w Szczucinie. Miała dwie siostry: jedenastoletnią Małgosię, która chodziła do szkoły podstawowej w Szczucinie, i dwudziestoletnią Anetę, która studiowała w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie. Rodzice, Mieczysław i Czesława Cyganowie, handlowali ubraniami na targu w Szczucinie i uchodzili za ludzi stosunkowo zamożnych. Sąsiedzi mówili, że ich

córkom niczego nie brakowało. Iwona dostawała od rodziców kieszonkowe, a kiedy chciała odłożyć jakąś większą kwotę, pracowała z nimi na targu. Pomagała też w domu, sprzątała, gotowała, lubiła piec ciasta.

Była sympatyczną, komunikatywną dziewczyną, choć nieśmiałą w kontaktach damsko-męskich i religijną. Co niedzielę chodziła do kościoła, udzielała się w Oazie, w pierwszej klasie liceum wybrała się nawet na pielgrzymkę do Odporyszowa, gdzie mieści się sanktuarium dla młodzieży. Po maturze chciała studiować pedagogikę w Krakowie, a w przyszłości zostać przedszkolanką.

### **Z zeznań koleżanki, Anny P.:**

„Iwona była spokojna, poukładana, pedantyczna, ostrożna, nie lubiła ryzyka. Ona lubiła porządek, w szafie miała wszystko idealnie poukładane. Kiedy coś ją denerwowało, to potrafiła powiedzieć to otwarcie. Nie bywała agresywna. Była dojrzała od nas”.

### **Z zeznań koleżanki, Marty Sz.:**

„Przypomina mi się, że Iwona pisała wiersze, nawet jeden mi przeczytała, nie pamiętam już, o czym był. [...] Iwona była wrażliwa i to była taka wrażliwość emocjonalna, lubiła poezję, mądre myśli. Dużo miała sentencji pisanych przez Jana Pawła II. Uderzyło mnie to, że na jej półce było wiele takich książeczek z aforyzmami dotyczącymi przemijania”.

Iwona nie była zamkniętą w sobie nastolatką, która całe dnie spędzała w domu. Miała liczne grono znajomych, lubiła spotykać się w knajpach, popalała papierosy, czasami piła alkohol. Jej koleżanki i koledzy podkreślali, że była bardzo towarzyską i otwartą dziewczyną, ale potrafiła też stawiać granice.

Wszyscy byli zgodni, że nigdy nie miała kontaktu z narkotykami.

### **Z zeznań koleżanki, Oli M.:**

„Iwona paliła pierwsza, to znaczy zaczęła palić wcześniej niż ja, i to od niej zapaliłam pierwszego papierosa. Palenie ukrywało się przed rodzicami. Co do picia to piłyśmy alkohol, ale było to najczęściej jedno piwo, czasami kieliszek wódki. Iwone szybko zaczynało się kręcić w głowie, czasami wymiotowała, ale po alkoholu robiła się taka miła, sympatyczniejsza”.

### **Z zeznań Renaty G.:**

„Chodziłam z nią po knajpach szczucińskich, najczęściej do »Zajazdu Leśnego« i »Trabanta«. Zawsze to było za zaskórniaki od rodziców. W tych lokalach to nie było tak, że Iwona podchodziła do kogoś i organizowała sobie drinka. Jak byliśmy większą liczbą osób, to była butelka wódki na stole i za tę butelkę płaciła jedna osoba”.

### **Z zeznań Mieczysława Cygana, ojca:**

„Iwona była dzieckiem wesołym, ale mnie się nie zwierzała ze swoich osobistych przeżyć. [...] Ja swoim córkom mówiłem, że nie będę ich trzymał zamkniętych na kłódkę, gdyż rozumiałem, że można, a nawet czasami trzeba gdzieś wyjść, do kawiarni czy na dancing. Mówiłem jednak córkom, aby tak postępowały, żeby ani mnie, ani mamie nie przynosiły wstydu. [...] Iwona była osobą o delikatnym usposobieniu, czułą i wrażliwą”.

Siedemnastolatka uwielbiała słuchać mocnej muzyki, zwłaszcza Nirvany i Metalliki. Fascynowała ją subkultura punków. Częściej niż sukienki zakładała długie spodnie i swetry. Tuż przed śmiercią kupiła sobie czarne martensy, z których była bardzo dumna.

### **Z zeznań Magdaleny B.:**

„Ja i Patrycja B. byłyśmy wówczas w takim okresie, kiedy zaczęłyśmy chodzić w glanach, zbliżyłyśmy się w swoich poglądach, także w zachowaniu, do ideologii punków. Iwonie Cygan podobało się to, jak się ubierałyśmy, i na tej płaszczyźnie doszło między nami do zbliżenia. Ja byłam wówczas z Tomaszem S. ze Szczucina, pseudonim »Piękny«, który był punkiem. Iwona prosiła mnie kiedyś, żebym pojechała z nią do Krakowa kupić glany – rzeczywiście, pojechałyśmy

do Krakowa i kupiłyśmy czarne martensy. To było jeszcze w trakcie roku szkolnego”.

W Szczucinie Iwonę uważano za bardzo atrakcyjną dziewczynę. Wielu chłopaków, rówieśników i starszych, zabiegało o jej względy. Sama była jednak dość wycofana i, jak twierdzą jej koleżanki, unikała kontaktów fizycznych.

### **Z zeznań Anny K.:**

„Iwona była spokojną dziewczyną, nie widziałam jej nigdy w towarzystwie chłopaków. Sama też do nas mówiła, że nikogo nie ma i wypytywała, jak to jest sam na sam z chłopakiem”.

### **Z zeznań Magdaleny B.:**

„Rozmawiałyśmy czasem i Iwona mówiła o tym, że jeszcze z chłopakiem nie spała. Ja nie przypominam sobie, by Iwona kiedykolwiek szła z jakimkolwiek chłopakiem pod rękę lub trzymając się za rękę”.

### **Z zeznań Renaty G.:**

„Kiedy miała chłopaka, to denerwowało ją, że on chce jej dotknąć. Wkurzało ją nawet to, że *kiział*, to znaczy gładził, ją po rękach. Doszło wtedy chyba między nimi do pocałunków, nie pamiętam, czy ona mi o tym mówiła, czy ja ich zauważyłam. Po rozstaniu z nim, z tego, co wiem, była sama aż do śmierci”.

### **Z zeznań Aleksandry M.:**

„Iwona była ładna, a nawet bardziej zgrabna. Podo-  
bała się chłopakom, kiedy szliśmy we dwie, to na nią  
zwracano uwagę. Myślę, że miała tego świadomość.  
W szkole podstawowej, w ósmej klasie, jeszcze się  
tego wstydziła. Myślę, że w liceum powoli zaczęła  
zdawać sobie z tego sprawę”.

Niektórzy znajomi Iwony wspominają, że gdy mia-  
ła gorszy humor, to trudno było z nią rozmawiać. Bywała  
uparta, zazdrosna, źle znosiła krytykę. Tłumiła przeżywane  
emocje, co wynikało z jej nieśmiałości. Kiedy dostawała  
słabsze oceny w szkole, to zdarzało jej się płakać.

### **Z zeznań Anety M.:**

„Nie była tą najmądrzejszą ani najważniejszą w kla-  
sie, raczej trzymała się z boku, chciała być w cen-  
trum, ale nie zawsze jej się to udawało. [...] Była  
zazdrosna, zwłaszcza w stosunku do osób, które się  
czymś wyróżniały i były naprawdę dobre. Wiem  
po swoim przykładzie, bo w klasie byłam przewod-  
niczącą. To było też pragnienie Iwony, ale nie była  
w stanie tego osiągnąć”.

### **Z zeznań Aleksandry M.:**

„Myślę, że słowo *konfliktowa* nie oddaje dobrze Iwo-  
ny. Bardziej: nie dała sobie w kaszę dmuchać. Kiedy



się przekomarzałyśmy, to umiała postawić na swoim. W sytuacji konfliktowej mogła zapyskować, odezwać się dobitnie, ale nie była agresywna”.

Najlepszymi przyjaciółkami Iwony były Renata G. i Aleksandra M. W wakacje 1998 roku spędzała dużo czasu zwłaszcza z tą pierwszą. Prawie codziennie bywały w miejscowych lokalach, głównie w „Zajeździe Leśnym”, rzadziej w barze „U Trabanta”. Planowały razem pojechać na Przystanek Woodstock. Na przeszkodzie stanęła jednak mama Iwony, która nie wyraziła na to zgody. Nie pozwoliła też, aby nastolatki wyjechały do pracy do Zakopanego, gdzie miały sprzedawać lody. Iwona dostosowała się do poleceń matki, choć mocno to przeżyła.

Rodzice przekonywali, że ich córka była bardzo zdyscyplinowana i nie sprawiała problemów wychowawczych. Zawsze mówiła im, gdzie wychodzi i o której wróci.

### **Z zeznań ojca, Mieczysława Cygana:**

„Wtedy, kiedy Iwona nie wróciła do domu, obudziłem się w nocy. Było cicho, już po burzy, nie padał deszcz. Podeszedłem do okna, ponieważ usłyszałem głos Iwony. Mówiła: »Tatusiu«. Jestem pewien, że to słyszałem. Przez okno jednak nikogo nie widziałem. Dlatego położyłem się spać. Nie sprawdziłem, czy Iwona jest w domu.

Mama Iwony obudziła się rano i zajrzała do jej pokoju. Zobaczyła koszulę nocną, leżała nienaruszona na łóżku.

## **DRUGI KROK: ODTWORZENIE OSTATNICH GODZIN ŻYCIA IWONY**

*13 sierpnia 1998 roku*

### **Godzina 11.00**

Iwona jedzie z Anetą na zakupy do Dąbrowy Tarnowskiej. W drodze na przystanek autobusowy mijają Marcina Ł. Siedemnastolatka mówi starszej siostrze, że chłopak od jakiegoś czasu jej się narzuca. Raz nawet czekał na nią przed domem i proponował spacer nad Wisłą. Siostry ostatecznie spóźniają się na autobus i łapią stopa. Po zakupach odwiedzają jeszcze ciocię w Szczucinie i wracają do domu.

### **Godzina 15.00**

Iwona idzie na rolki z Olą M. Każe jej zgadywać, z kim ostatnio się spotkała. Ola się nie domyśla, więc Iwona zdradza, że chodzi o Grzegorza B. Chłopak od dawna próbował się z nią umówić. Według zeznań Oli rozmawiali na ten temat i Iwona miała mu powiedzieć, że nic z tego.

### **Godzina 15.30**

Iwona wraca do domu. Mówi mamie, że nigdzie się już dziś nie wybiera. Pomaga sprzątać mieszkanie, robi gofry.

Tu pojawiają się pierwsze sprzeczności w zeznaniach.

### **Popołudnie. Wersja pierwsza**

Syn właściciela baru „U Macha” Dawid M. widzi, że do lokalu wchodzi Iwona i siada w zaciemnionym miejscu. Dawid jest zdziwiony, bo nigdy wcześniej jej tu nie widział. Do „Macha” w ogóle rzadko zaglądnęły młode dziewczyny. Chwilę później do knajpy wchodzi nieznany mu chłopak. Jest ubrany w kurtkę szwedkę ze znakiem Nike, czarne dżinsy i granatową koszulę. Na oko ma dwadzieścia lat, krótkie, czarne włosy, jest szczupły i wysoki. Podchodzi do baru, zamawia colę i papierosa, dosiada się do Iwony. Widać, że na niego czekała.

### **Z zeznań Dawida M.:**

„Po kilku minutach ten chłopak donośnym głosem krzyknął na Iwonę. Ona zrobiła dziwną minę, ale rozmawiali dalej. Gdzieś po 10 minutach dziewczyna wstała i szybkim krokiem wyszła z baru. Chwilę później wyszedł za nią też ten chłopak. Jestem pewien, że później już tego chłopaka nigdy nie spotkałem. Ani w barze, ani w Szczucinie”.

Gabriela M., siostra Dawida, która również stała wtedy za barem, potwierdza, że taka sytuacja miała miejsce. Nie знаła Iwony, ale kiedy policjanci pokazali jej zdjęcie siedemnastolatki, przyznała, że chodzi o nią. Dodała też, że widziała ją wcześniej, jak jeździła z koleżanką na rolkach.

### **Popołudnie. Wersja druga**

Iwona zostaje w domu. Aneta nie przypomina sobie, aby jej siostra gdziekolwiek wtedy wychodziła i spotykała się z jakimś chłopakiem.

### **Godzina 18.00–19.00**

O tej porze Iwona jest w domu. Według relacji rodziny zadzwoniła do niej Renata G. i namawiała ją na wyjście. Renata twierdzi, że dzwoniła do Iwony kilka godzin wcześniej i to Cyganówna namówiła ją na wieczorne wyjście.

### **Godzina 19.30**

Nastolatki spotykają się na rynku w Szczucinie i ruszają w stronę „Zajazdu Leśnego”. Iwona kupuje jeszcze po drodze gumę do żucia. W lokalu dziewczyny zamawiają dwa soki i siadają przy stoliku. Po chwili dosiadają się do nich Łukasz G., kuzyn Renaty, i jego kolega Tomasz B. Rozmawiają mniej więcej godzinę. Potem Renata mówi, że musi wracać do domu, bo rano ma kurs prawa jazdy w Busku-Zdroju. Pozostali też wychodzą.

### **Godzina 21.00**

Renata i Iwona rozstają się z chłopakami na rynku. Oni ruszają w stronę pobliskich bloków, a dziewczyny w kierunku mieszczącego się przy rynku kościoła, gdzie krzyżują się ulice prowadzące do ich domów. Tam jeszcze chwilę rozmawiają.

### **Godz. 21.30**

Każda z dziewczyn rusza w swoją stronę – Iwona ulicą Rudnickiego, a Renata ulicą Wolności.

#### **Z zeznań Renaty G.:**

„Kiedy odeszłam od Iwony i przeszłam już na drugą stronę ulicy, to ona zawołała na mnie i pokazała na dwie osoby, które szły ulicą w kierunku jej domu. One były parę kroków przed nią. Nie wiem, co to były za osoby, ale chyba para. Szły bardzo blisko siebie. Ja ten gest Iwony zrozumiałam tak, że ona jest z tego zadowolona, bo miała zwyczaj iść za kimś, wtedy czuła się bezpieczna. To był ostatni moment, w którym ją widziałam”.

Dojście z rynku do domu powinno zająć Iwonie około 10 minut. Co takiego wydarzyło się po drodze, że nigdy do niego nie dotarła? Jak to się stało, że znalazła się na wałach wiślanych, oddalonych dwa kilometry od rynku?